

**Strefa
Ojczystego
Języka**

SŁOWOPOLSKIE

1 sierpnia - 31 sierpnia 2012 nr 1

Słowo powitalne redaktora naczelnego

„Semper Fidelis” - nie tylko Lwów...

Miesięcznik „Słowo Polskie” to jedyna polskojęzyczna gazeta, która będzie ukazywać się na terenie trzech obwodów: żytomierskiego, chmielnickiego i winnickiego gdzie mieszka aż 53% wszystkich Polaków żyjących dzisiaj na Ukrainie.

Obszar ten stanowi pewną całość zarówno geograficznie jak i historycznie. Wspólnota doświadczeń pierwszej Rzeczypospolitej i dwudziestolecia międzywojennego na sowieckiej Ukrainie, czyni z Polaków zamieszkujących te tereny stosunkowo zwartą grupę różniącą się od Polaków żyjących na terenach będących częścią II Rzeczypospolitej, jak Wołyń czy Ziemia Lwowska.

Na naszych łamach pragniemy odwoływać się do żywej wciąż na tych ziemiach tradycji I Rzeczypospolitej, która dla mieszkających tu ludzi była, mimo wszystkich trudnych doświadczeń, przestrzenią wspólnoty i wolności. Stąd w naszym logotypie znajdziecie Państwo cztery herby województw I Rzeczypospolitej Kijowskiego, Podolskiego, Wołyńskiego oraz Braclawskiego.

Ale nie tylko historia jest ciekawa. Nasz miesięcznik tworzymy dla Państwa – Polaków, żyjących tu i teraz, modlących się po polsku, śpiewających polskie kolędy i piosenki ludowe. Zachowujących

język, obyczaj i kulturę polską oraz świadomość historyczną tak bardzo zakorzeniającą nas w tej przestrzeni. To właśnie dla Was warto tworzyć to pismo.

I przez Was – bo naszym marzeniem jest zaprosić wszystkich do współpracy. Wiemy, że ziemia Kresowe, od Dniestru po Korosteń, tętnią polskością, przekazywaną z dziada pradziada, są jej żywą skarbnicą. Jesteśmy więc przekonani, że spotkanie z Państwem stanie się źródłem niekończących się odkryć i fascynacji.

Nasze pismo będzie Wam towarzyszyło w sprawach wielkich i błahych, codziennych i historycznych, czasem banalnych niekiedy zasadniczych. Chcemy by było zawsze blisko jak dobry przyjaciel....

Niestety, jakże często młodzi ludzie, noszący wspaniałe polskie nazwisko, tracą kontakt z ojczyzną przodków, a dzieje się tak przez narzucane im stereotypy z rosyjskich i ukraińskich gazet, telewizji i radia. Dlatego nie dziwi, że przysłowiowy Kowalski już nie wie, i nawet nie



chce wiedzieć, kim był Ignacy Paderewski, gdzie na Podolu znajduje się „Mała Szwajcaria Potockiego”, albo gdzie walczył i zginął dzielny Michał Wołodyjowski – uwieczniony przez Henryka Sienkiewicza.

Dlatego myślimy również o młodszych czytelnikach polskiego pochodzenia, którym chcemy przypomnieć kulturę i język ich przodków. Ważne miejsce na łamach naszego miesięcznika będą zajmowały relacje z życia Kościoła katolickiego. Polskość zawsze była kojarzona z Kościołem.

Relacjonując odpusty, pasterki, pielgrzymki i inne uroczystości,

będziemy wam przybliżać różne wydarzenia z życia tutejszego Kościoła katolickiego. Dziennikarze „Słowa Polskiego” pamiętają, że nasi przodkowie umierali za wiarę, i to ona trzyma nas przy życiu, daje nam nadzieje na to, że po śmierci nie staniemy się popiołem, a przeniesiemy się do innego, lepszego świata, gdzie będziemy się radować i chwalić naszego Pana Jezusa Chrystusa...

Tematów wartych pilnemu dziennikarskiemu przyjrzeniu się jest mnóstwo. Wśród nich są ciekawe i wesołe, ale są też trudne sprawy do omówienia, jak na przykład prob-

lemy z Domem Polskim w Barze, opieka nad polskimi nekropoliami na Podolu i Polesiu, szkoły języka polskiego, problemy Polaków w ukraińskim środowisku, współpraca polskich konsulatów na Ukrainie z miejscowymi Polakami – taką listę można kontynuować w nieskończoność...

Zamierzamy być mocnym polskim lobby na Ukrainie, będziemy wzorować się na patriotycznych polskich czasopiśmie, zrzeszających liczne polskie środowisko na Kresach.

Polska utraciła swoje ziemie – na początku województwa podolskie, ruskie i braclawskie, a po przejściu „czerwonej szarańczy” odebrano jej Huculszczyznę, Wołyń i Galicję. Ale są tam jeszcze Polacy, którzy chronią w swej pamięci Polskość. Nasza gazeta będzie służyć rozpaleniu i utrzymaniu tego ognia Polskości w duszy prawdziwego Polaka i przypomnieniu mu o historii wioski oraz miasta, w którym mieszka. Tym większe nadzieje wiążemy z naszą inicjatywą, że dzisiaj nie otrzymujecie Państwo do ręki jedynie gazety „Słowo Polskie”. W tym miesiącu rusza również portal internetowy www.slowopolskie.org oraz nowa odsłona programu „Słowo Polskie” nadawanego w żytomierskiej telewizji obwodowej. Dziś proponujemy Państwu nowe media polskie, które wspólnie tworzą Strefę Ojczystego Języka. Jednym słowem – „Słowo Polskie”.

Jerzy Wójcicki



Z Emilią Chmielową – prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie rozmawia Fortunat Specht

Macie w nas sojusznika

był powstać. Tym bardziej jestem poruszona, że w tym trudnym roku gdy wiele polskich środowisk musiało zawiesić działalność, Rodacy i Przyjaciele z Żytomierza, Winnicy i Chmielnickiego zdobyli się na ten wysiłek.

Fortunat Specht: Miesięcznik to część większego projektu – Strefy Ojczystego Języka w której są jeszcze nadawana raz w tygodniu audycja telewizyjna oraz portal internetowy z informacjami o życiu Polaków. Czy możemy liczyć na współpracę FOPnU?

ECH: Oczywiście ale takiej inicjatywy dotychczas nie było na Ukrainie więc te nowe drogi musicie przecierać sami. Wiem też, że młodzi, a taka jest wasza redakcja, nie zawsze lubią słuchać starszych (śmiech). Mogę obiecać, że nie

będziemy się wtrącać ale zawsze służymy pomocą i jesteśmy gotowi dzielić się z wami doświadczeniem. Chociażby taką refleksją zdobytą podczas podróży po żytomierszczyźnie, że na tych ziemiach najważniejsza jest świadomość historyczna ludzi, która pozwoliła przetrwać polskość przez ponad dwa stulecia od pierwszego rozbioru. Bądźcie odkrywcami tej świadomości a macie w nas sojusznika.

Fortunat Specht: Wróciła Pani z IV Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, który odbył się w Polsce. Pani refleksje na temat sytuacji Polaków w świecie i na Ukrainie?

ECH: Zjazdy są dobrą okazją by oderwać się od własnego podwórka i zobaczyć w jak różnej sytuacji znajdują się Polacy rozrzucający po

świecie. Chociaż my borykamy się z trudnościami to są one nieporównywalne z kłopotami np. Polaków w Uzbekistanie żyjących w skrajnych warunkach materialnych czy Związku Polaków na Białorusi który działa w konspiracji pod ciągłym zagrożeniem ze strony milicji. Bycie Polakiem tam wymaga odwagi i gotowości do poświęceń. Utrata pracy, szykany, areszt nie należą do rzadkości. Tam cena polskości jest naprawdę wysoka. A dla Polaków na Ukrainie czy w ogóle na Wschodzie zjazd miał ważkie przesłanie – uznał, że ze względu na nasze tragiczne doświadczenia historyczne zasługujemy na szczególnej opiece ze strony Ojczyzny. To napawa optymizmem zwłaszcza teraz, w momencie gdy rozstrzygają się plany pomocy na rok 2013.

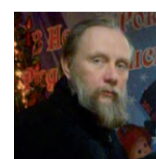
W numerze:



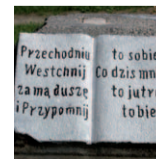
WIZYTA PODSEKRETARZA
STANU JANUSZA CISKA
NA UKRAINIE
s.2



WIZYTA ADAMA
LIPIŃSKIEGO
NA UKRAINIE
s.2



BRAT JUSTYN
ŻEGNA SIĘ ZE SWOJĄ
PARAFIĄ
s.4



WOLONTARIUSZE
RATUJĄ POLSKIE
NEKROPOLIE
s.5



ECHA POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO
W WINNICY
s.6



Adam Lipiński jest posłem Prawa i Sprawiedliwości oraz przewodniczącym Komisji Łączności z Polakami za Granicą

Wizyta posła Adama Lipińskiego na Ukrainę

Pieniądzy coraz mniej

Dominującym tematem w życiu aktywistów środowiska polonijnego oraz polskich mediów na Wschodzie, wciąż pozostaje problem związany z dofinansowaniem bieżącej działalności. Z tego właśnie powodu Ukrainę odwiedził w lipcu Janusz Cisek, wiceminister spraw zagranicznych Polski, a kilka dni później, w ślad za nim ruszył na Ukrainę Adam Lipiński, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

Spotkania z posłem Lipińskim odbyły się w Żytomierzu, Winnicy oraz we Lwowie i przyciągnęły przedstawicieli mediów oraz organizacji polonijnych z tych obwodów.

Przewodniczący sejmowej komisji przybył do Winnicy razem z konsulami Krzysztofem Świderkiem oraz Damianem Ciarciańskim. Spotkanie rozpoczęło się od wypowiedzi prezesów organizacji polskich, obwodu chmielnickiego oraz winnickiego. Pierwszy obwód został przedstawiony przez Franciszka Micińskiego, wieloletniego działacza w środowisku Polaków Chmielnicyzny, prezesa obwodowego Związku Polaków. Stronę winnicką przedstawiali Artur Ciuciurski z Baru, Jerzy Wójcicki, Alicja Ratyńska, Walery Istoszyn oraz Helena Pszenecznik z Konfederacji Polaków Podola.

Artur Ciuciurski, przewodniczący w barskim Związku Polaków, po raz kolejny zaapelował do przedstawicieli polskiego Sejmu, by dokończyć budowę Domu Polskiego w tym powiatowym miasteczku.

- W tym roku nie otrzymaliśmy na prace budowlane ani grosza. Dom już stoi pokryty blachą. Mielśmy go, według założenia, oddać do użytku już w maju. Niestety, termin oddania domu przesuwają się na termin... nieustalony – przypomniał Artur Ciuciurski.

Konsul Świderk zapewnił, że prace budowlane ruszą do końca roku. Przy okazji dodał również, że

w następnym roku szkolnym, szkoła w Barze, skupiająca ponad 150 dzieci polskiego pochodzenia, doczeka się polskiego nauczyciela.

Kolejni przedstawiciele polskich organizacji na Ukrainie, mówili jednym głosem o tym, że wsparcie Polaków na Wschodzie w tym roku, przebiega z dużym opóźnieniem i niektóre inicjatywy otrzymują znacznie mniejsze dofinansowanie niż w latach ubiegłych, czasami jest ono mniejsze nawet o połowę.

Franciszek Miciński przedstawiając polskie środowisko Chmielnickiego, powiedział, że dla niego priorytetem jest ukończenie remontu Domu Ludowego, który został przekazany Polakom w dzierżawę na 50 lat przez Urząd Miasta, ale wysokie koszty remontów hamują oddanie go do użytku. Owszem, prace wspierają miejscowi biznesmeni, ale jest to kropla w morzu potrzeb.

Alicja Ratyńska, prezes Kulturalno - Oświatowego Związku Polaków w Winnicy przypomniała o corocznym Festiwalu Kultury Polskiej w Winnicy, który w tym roku stoi pod znakiem zapytania, ponieważ wciąż niejasne są terminy otrzymania pieniędzy z polskiego MSZ. Szczególnie są one potrzebne na opłacenie dojazdu zespołów artystycznych do Winnicy.

Walery Istoszyn, jako przedstawiciel polskiego środowiska nauczycielskiego, opowiedział o problemach z nauką języka polskiego w Winnicy oraz tych, związanych z brakiem książek, a Jerzy Wójcicki poruszył jeden z zaległych tematów, wśród Polaków obwodowego miasta – uruchomienie szkoły podstawowej z polskim językiem nauczania, na kształt lwowskiej czy mościskiej w Winnicy.

Nie warto szukać winnego w tym, że w tak dużym skupisku Polaków nie ma jeszcze polskiej szkoły, jednak warto podjąć praktyczne kroki do założenia i uruchomienia ośrodka kształcenia młodych Polaków w Winnicy.

Red.

Winnica wciąż bez polskiej drużyny piłkarskiej

Stella – kiedy reaktywacja?

Podczas turnieju Mini-EURO-2012, Polacy z Winnicy z zazdrością patrzyli w stronę piłkarskich drużyn polonijnych z Chmielnickiego i Żytomierza, sami nie mogąc zaprezentować własnej drużyny piłkarskiej. Sportowcy z sąsiednich obwodów z zapałem walczyli o puchar, a Winnica cicho siedziała na trybunach, ciesząc się z cudzych sukcesów.



Drużyna Winnickiej Obwodowej Administracji i FC Polonia

Patrząc 100 lat wstecz dowiadujemy się, że ówczesna Winnica, ciesząca się z największej ilości polskiej inteligencji - od Zbrucza do Moskwy, miała na tyle mocne polskie lobby, składające się z ziemiaństwa, duchowieństwa i kadry pedagogicznej, że zdołała bez problemu założyć pierwszą w mieście drużynę piłkarską Stellę, w której grali wyłącznie Polacy. Niestety, wkrótce przyszli Sowieci, a polska drużyna w Winnicy przestała istnieć. Podczas wojny Niemcy organizowali prymitywne turnieje piłki nożnej, by pokazać światu, jacy oni są dobrzy i martwią się o aktywny odpoczynek pracowników swoich fabryk wojennych.

Wracając do teraźniejszości, zastanówmy się nad tym, co potrzeba, by powstała podstawowa drużyna piłkarska? Ktoś powie, że przede wszystkim są to pieniądze, ale żeby zagrać raz w tygodniu na jednym z winnickich boisk nie trzeba pieniędzy, tylko raz czy dwa

dogadać się z innymi drużynami – kto, w jakich godzinach gra.

Że trzeba płacić za stroje piłkarskie? W przypadku turniejów czy zawodów, można założyć jednego koloru spodenki i białe koszulki, to w zupełności wystarczy, by rozpoznać kolegę z drużyny na boisku?

Potrzeba jeszcze aktywnej osoby z pomysłami, i właśnie z tym jest problem. Winnicy Polacy z sukcesem radzą sobie z wieczorami polskiej muzyki klasycznej, konkursami z historii I i II RP, imprezami na cześć Dnia Niepodległości czy Konstytucji 3 Maja. Niestety, wciąż nie widać na horyzoncie osoby, która podjęłaby się zebrania kilku chłopaków, by pobiegać z nimi w sobotę na boisku. Frajda gwarantowana, a pożytek dla własnego zdrowia nieoceniony. Jak zacząć grać, znajdą się zaproszenia na turnieje i zawody do Polski i innych

obwodów, będą też większe (albo i mniejsze pieniądze) na stroje piłkarskie i wyjazdy na mecze towarzyskie.

Kibicując podczas turnieju Mini-EURO-2012, my - Winniczanie z zazdrością i jednocześnie z nadzieją wierzyliśmy, że w najbliższym czasie znajdzie się chętny podjąć się szlachetnego wyzwania i założyć pierwszą winnicką powojenną polską drużynę piłkarską, a nazwa tej drużyny naprasza się sama – STELLA.

Jeżeli myślimy o powołaniu drużyny piłkarskiej, to może warto również pomyśleć o założeniu w Winnicy drużyny harcerskiej? „Słowo Polskie” oraz zaprzyjaźniony portal polonijny WIZYT.NET, będą popierać te inicjatywy i nawet już zgłaszamy się do uczestnictwa w pierwszym meczu.

Jerzy Wójcicki

Wizyta Podsekretarza Stanu Janusza Ciska na Ukrainie

Podsekretarz Stanu w MSZ Janusz Cisek w dniach 17-18 lipca br. przebywał z wizytą na Ukrainie. Minister wziął udział w podpisaniu Deklaracji w sprawie powstania Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku przez Mera Iwano-Frankiwską i Wiktora Anuszkiewiczusa oraz Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilię Chmielową. Dokument ten jest kolejną inicjatywą służącą budowaniu dobrosąsiedzkich stosunków między Ukraińcami a Polakami.

Na mocy Deklaracji powstanie Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, którego zadaniem będzie zapewnienie odpowiednich warunków rozwoju środowiska polskiego w Iwano-Frankiwsku i promocja kultury polskiej na Ziemi Iwano-Frankiwskiej. Centrum będzie inicjować i wspierać działania na rzecz dialogu i porozumienia między narodami. Do

zadań placówki należeć będzie także wspieranie europejskich aspiracji Ukrainy, budowa aktywnego i silnego społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie oraz dzielenie się doświadczeniem polskiej demokracji z ukraińskimi partnerami.

Podczas wizyty Minister Cisek spotkał się z merem Lwowa w celu omówienia perspektywy powstania Domu Polskiego we Lwowie.



Minister spotkał się również z urzędnikami Państwowej Administracji Obwodowej oraz z przedstawicielami polskich mediów na Ukrainie.

W trakcie wizyty Minister Cisek złożył kwiaty na mogiłach Cmentarza Obrońców Lwowa oraz Cmentarzu Łyczakowskim.

msz



Członkowie Stowarzyszenia podczas otwarcia pomnika Jana Pawła II w Żytomierzu - 2011 rok

Spółeczność polska w Malinie

W tym roku Polacy z Malina obchodzą okrągłą - dziesiątą rocznicę powstania Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno - Oświatowego im. Henryka Sienkiewicza.

Wszystko zaczęło się w 2002 roku, kiedy zawiązała się grupa Polaków, od kilku pokoleń mieszkają na terenach północnej Żytomierszczyzny, która założyła organizację społeczną. Pierwszym prezesem stowarzyszenia była Tamara Skrypka. W 2004 roku na czele organizacji stanęła Katarzyna Rudenko, inicjatywna, aktywna i stanowcza, to ona doprowadziła organizację do znaczących sukcesów. Stowarzyszenie, jako jedno z niewielu w naszym obwodzie, posiada w Malinie własne biuro, a co roku członkowie organizacji wyjeżdżają na wycieczki edukacyjne do Polski. Stowarzyszenie im. Sienkiewicza przyczyniło się także do nawiązania współpracy między rejonem malińskim a gminą Łosice w Polsce.

Dzisiejszy prezes organizacji - Larysa Zagórska zaprasza na uroczystość z okazji dziesięciolecia stowarzyszenia, która zaplanowana jest na koniec września (telefon kontaktowy +38067 42 42 619).

Tatiana Denisiewicz

Malin – miasto powiatowe na Żytomierszczyźnie, założone w 891 roku. Kiedyś w rękach rodziców Ignacego Kraszewskiego.

Kościół katolicki ufundowano w 1780 roku.

Jaroslawa Pawluk skończyła 80 lat. Życzymy wszystkiego najlepszego

Nie poddała się losowi

Idąc droga życia, spotykamy różnych ludzi. Ktoś zostaje w naszym sercu na dłużej, ktoś wkrótce znika. Zdarza się, że spotkanie z jakimś człowiekiem jest czymś więcej, niż mogło by się wydawać. Czymś, co zmienia życie, poglądy, spojrzenie na świat.

Takim znaczącym wydarzeniem dla mnie było spotkanie z panią Jarosławą Pawluk, które miało miejsce 8 lat temu. Kobieta o tragicznym losie, bezapelacyjnym optymizmie i energii życiowej zaświadczyła, że okoliczności nie decydują w jej życiu – tylko ona sama, jej umysł i talent tworzą rzeczywistość wokół jej.

Trudne czasy

Jaroslawa Pawluk urodziła się 5 czerwca 1932 roku w Brodach (obwód lwowski) w rodzinie polsko ukraińskiej. Chodziła do szkoły, marzyła, by w przyszłości zostać siostrą zakonną i służyć Panu Bogu. Jednak życie potoczyło się inaczej.

II wojna światowa zburzyła wszystkie marzenia i bezlitosny los rzucił rodzinę Pawluków na zachód. Dwunastoletnia Jaroslawa, jej brat Miron i matka Emilia z 2-letnią siostrą Włodzimierzą, znalazły się w Niemczech. Pani Jaroslawa wspomina o tych latach z bólem, ale właśnie te cierpienia uczyniły ją wytrwałą oraz twardą w swych decyzjach i postępowaniach. Po powrocie na ziemię ojczystą niemal cała rodzina cierpiała ze strony władz sowieckich za wiarę i przekonania patriotyczne.

Spragniona wiedzy, pani Jaroslawa decyduje się podjąć studia wyższe na Wydziale Filologic-

znym Lwowskiego Instytutu Pedagogicznego. Po ukończeniu studiów zaczęła pracować w szkołach wiejskich, a potem w redakcji jednej z gazet rejonowych. Za to, że nie podzielała ideologii sowieckiej została zwolniona z pracy i przez długi czas nie mogła się odnaleźć w bezlitosnej rzeczywistości komunistycznej.

W latach 70. Jaroslawa Pawluk przybyła do Lubarza. Pracowała w rejonowej gazecie, a także dorabiała na utrzymanie dziecka nauczycielstwem. W latach 90., świadoma swych polskich korzeni, dołączyła się do działalności polonijnej – została szefową lubarskiego oddziału Związku Polaków na Ukrainie. Pracowała również jako nauczycielka języka polskiego w Lubarze i we wsi Filińce.

Największą pasją pani Jarosławy jest od lat poezja. Na co dzień, walcząc z ciężką chorobą, gorliwie pracuje i nie porzuca twórczości. Do tej pory ukazały się dziesiątki jej tomików poetyckich, tłumaczenia i pamiętniki. Tematyka utworów Jarosławy Pawluk odzwierciedla tragedię nie tylko jej losu, ale również narodu, jak na przykład „Oczy Katynia” – cykl wierszy ku czci i pamięci polskich oficerów, zamordowanych przez NKWD w 1940 roku.

Od dzieciństwa pani Jaroslawa jest zakochana w muzyce (pisze melodie do swych utworów), dlatego swemu ulubionemu kompozytorowi Fryderykowi Chopinowi poświęciła cykl wierszy pt. „Poezja Chopina”.

Poetka od lat uczestniczy również w Konkursie Międzynarodowym im. Marii Konopnickiej w Polsce. Posiada Złotą Odznakę Towarzys-



Jaroslawa Pawluk podczas uroczystości jubileuszowych - druga od prawej

stwa imienia Konopnickiej w Warszawie. Jest laureatką nagrody im. Lesi Ukrainki.

Na prezentacjach kolejnych książek i wieczorach autorskich pani Jaroslawa zbiera miłośników swego talentu.

Świeca pamięci

Z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin Jarosławy Pawluk – poetki, tłumaczki, działaczki społecznej, Dom Polski w Żytomierzu zorganizował jej spotkanie z artystką „Świeca pamięci”. Na spotkanie przybyli liczni goście z Lwowszczyzny, Winniczyny i Kijowszczyzny, wykładowcy i studenci uczelni wyższych Żytomierza. Kompozycje muzyczne, do wierszy jubilatki, wykonywali znani w Żytomierzu artyści - Natalia Trawkina, Larysa Bojko, Mikołaj Nagimiak, Paweł Antoniewski oraz zaproszeni goście z Kijowa i Brodów.

Tatiana Denisiewicz

Wigilijna wieczerza

*Zapraszam na wigilijną wieczerzę!
Ja mówię do pamięci szczerze.
Przychodźcie, Polscy bohaterzy,
Legiony poległych żołnierzy,
Męczennicy Katynia i Ostaszkowa,*

*Tragedii ofiary nowej
Co zginęli pod Smoleńskiem
Z Katyniem w sercu,
Z życia swego złożyli wieńce.
Niewypowiedziane zostały ich
słowa.*

- Przychodźcie wieczerza gotowa!

*Już gwiazdka się pierwsza
ukazała.*

*Dlaczego was, bracia, tak mało?
- Jesteśmy do świętych zaproszeni,
W niebieskiej już my przestrzeni,
U stóp Dzieciątka i Matki
Dzielimy się rajskim oplatkiem,
Ale czuwamy wciąż w duchu,
Rodakom niesiemy otuchę.
Dlatego więc, przyjaciele,
Odwaga w Polskości na czele!*

Jaroslawa Pawluk

Poeci do piór

Dom Polski w Żytomierzu zaprasza uczniów szkół starszych do udziału w konkursie literackim „Poezja w moim życiu”, ku czci 170. rocznicy urodzenia Marii Konopnickiej.

Na adres komitetu organizacyjnego można wysłać własne wiersze o dowolnej tematyce oraz eseje nt. poezji, w szeroko pojętym rozumieniu tego słowa. Prace konkursowe są przyjmowane do 30 września 2012 roku.

Adres do korespondencji: Dom Polski w Żytomierzu, Żytomierz, ul. Czerniachowskiego 34 b, 10005 lub email: dom.polski@op.pl, telefon kontaktowy (067) 65 87 407.

Kurs języka polskiego

Dom Polski w Żytomierzu zaprasza wszystkich chętnych na kursy języka polskiego. Zaczynamy rekrutację dzieci i dorosłych do grup początkujących i zaawansowanych. Więcej informacji pod numerami (0412) 22 66 19, 097 757 46 04.

Lato z Domem Polskim

Jest już tradycją, że Dom Polski w Żytomierzu organizuje półkolonie dla dzieci pochodzenia polskiego z naszego miasta. Tegoroczne wakacyjne półkolonie, dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, połączone z nauczaniem języka polskiego.

Do udziału w projekcie zgłosiło się 20 dzieciaków w wieku od 9 do 13 lat z polskich rodzin.

Program edukacyjno-rozrywkowy zawierał gry rozwijające, zajęcia języka polskiego, zajęcia muzyczne, spotkanie z kapłanem katolickim, wycieczki do muzeum



Pożegnalny koncert pod koniec Lata z Domem Polskim

i na basen. W ostatni dzień półkolonii dzieci, pod kierunkiem wychowawców i nauczycieli, przygotowały koncert dla rodziców i gości honorowych

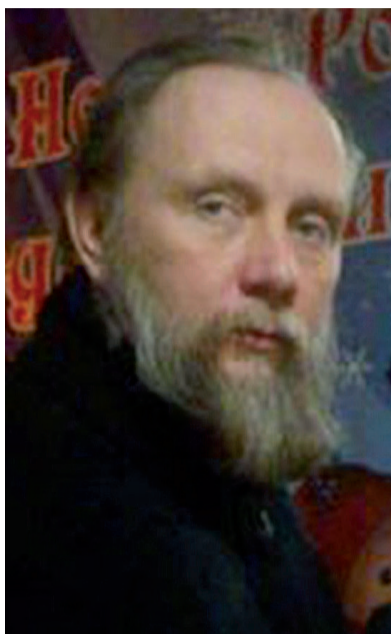
Wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji projektu, wręczono podziękowania, a każde dziecko otrzymało dyplom i upominki.

Julia Wiśniewska

Brat Justyn odchodzi na Zakarpacie

Dwie dekady posługi pasterskiej

Brat Justyn opuszcza Winnicę i przenosi się na Zakarpacie, gdzie będzie budował od podstaw kościół oraz głosił Słowo Boże w nowo powstałej parafii. Taką informację usłyszeli werni podczas polskiej Mszy świętej w kościele Matki Boskiej Anielskiej (kapucynów) na Sobornej, która odbyła się 12 sierpnia.



Brat Justyn Rusin był wieloletnim gwardianem kościoła MB Anielskiej w Winnicy

Pogłoski o przeniesieniu jednego z pierwszych kapucynów (po okresie komunizmu) w Winnicy, krążyły już od miesiąca. W końcu ostatecznie postawiono kropkę nad „i” - nowym proboszczem zostaje, dobrze wszystkim znany brat Konstantyn Morozow, a Justyn Rusin wyjeżdża na Zakarpacie.

Bracia Mniejsi Kapucyni od zawsze pełnili swoją posługę bardzo skromnie i niezauważalnie, ale rezultaty ich działalności mówią same za siebie – kościół i klasztor kapucynów najdłużej opierały się rosyjskiemu zaborcy przed kasatą, po latach, wkrótce po upadku komunizmu otworzyły swe drzwi przed wiernymi. Brat Justyn prędko wziął się do pracy i w szybkim

tempie odzyskał część mieszkań – pomieszczeń byłego klasztoru kapucynów, które komunistyczne władze nieodpłatnie przekazywały „grażdanom wielkiego i możnego”. Jak lubi powtarzać sam brat Justyn: „Najlepszym sposobem skutecznie zapomnieć o kościele jest przemienić go w dom mieszkalny”. I rzeczywiście – rodziny, którym Związek

Sowiecki pozwolił zamieszkać w pomieszczeniach klasztornych nie chciały wyprowadzać się do innych mieszkań, Zakonnicy muszą wykupywać własny klasztor! Rezultaty „owocnych” działań władz komunistycznych odbijają się głośnym echem dwadzieścia lat po upadku Związku Radzieckiego. Ale w pierwszej kolejności musi się zmienić mentalność Ukraińców i jest nadzieja, że kolejne pokolenie zapomni o stereotypach „wielkiego” mocarstwa i zacznie myśleć, jak myśli Europejczyk.

Po dwóch dekadach widzimy skutki pracy braci kapucynów – Kościół rzymskokatolicki rozwija się i oswaja coraz to nowe sfery życia tutejszych mieszkańców. Udział w tym brata Justyna jest widoczny i w pracy Clara Studio, i w kreskówce „Antywirus” oraz oczywiście na wszystkich polskich patriotycznych, imprezach czy koncertach - brat Justyn Rusin był obecny i też brał w nich czynny udział. To samo możemy powiedzieć i o uczestnictwie brata Justyna w imprezach i polskich świętach patriotycznych.

Życie zakonnika rządzi się innymi regułami niż życie zwykłego

człowieka. Jest nieco podobne do wojska – naczelne dowództwo (a w przypadku brata zakonnego – władze kościelne) decydują – po jakim okresie ksiądz, brat zakonnicy zmieniają miejsce posługi, a czasami są przenoszeni wiele tysięcy kilometrów od poprzedniego miejsca zamieszkania.

Kolejne zaskoczenie wywołało to, że franciszkanin będzie odprowadzał Mszę w Cerkwi grekokatolickiej. Ale - jak tłumaczą - na Zakarpaciu różnice pomiędzy Kościołem katolickim a grekokatolickim są prawie niezauważalne. Razem z bratem Justynem pasterską posługę w nowej parafii będzie sprawował i dobrze znany winniczanom brat Roman Pop, który też od dobrych kilku lat mieszka i pracuje na Zakarpaciu.

Życzymy bratu Justynowi Rusinowi owocnej pracy na rzecz krzewienia wiary katolickiej oraz polskości w nowym miejscu - w obwodzie Zakarpackim. Zawsze będziemy czekać na niego w Winnicy, nie jak na gościa, a jak na swojego i kto wie, może w przyszłości wróci on do nas z Użgoroda?

Red.

FELIETON

Piszmy, byle nie na Berdyczów



O niektórych sprawach i problemach, poruszonych podczas spotkania w Winnicy, poseł Adam Lipiński usłyszał po

raz pierwszy. Możemy domyślać się, że wrócił on do Warszawy z twardym przekonaniem, że nie wszystko jest w porządku z traktowaniem Polaków na Wschodzie przez obecny polski rząd. Zniszczyć istniejące dziś projekty jest łatwo, ale już uruchomić nowe gazety, programy radiowe, czy podjąć inne poczynania będzie dużo trudniej i pochłonie to więcej czasu. „Obcinanie gałęzi na której się siedzisz” - tak można traktować nowe posunięcia polskiego rządu w podziale pieniędzy na Polskę. Każde państwo stara się o mocne lobby w tym czy innym kraju. Polskim lobby na Ukrainie napewno są miejscowi Polacy. Oby głosy potrzebujących zostały usłyszane, a „konkursy, wyłaniające najlepszych” nie zostały na marginesie festiwale kultury polskiej, portale polonijne i inne projekty medialne mniejszej skali ale jedyne w regionie. Warto podkreślić ten, właśnie aspekt przeprowadzania tych konkursów, bo zrezygnowani aktywiści środowiska polonijnego mogą zrezygnować ze swej dotychczasowej działalności, zmniejszając tym samym sferę wpływu kultury polskiej na otaczające środowisko.

Dziś, pod koniec lata, gdy pierwszy numer naszej gazety już trafia do czytelników, sytuacja związana z dofinansowaniem działalności mediów polonijnych nieco zruszyła się z martwego punktu. Po długim okresie obiecanek MSZ, pieniądze pocichu zaczynają docierać na Ukrainę. Ale przyznamy rację dziennikarce „Rzeczpospolitej” Agnieszce Rybak, która całe to zamieszanie porównała do „pisanie na Berdyczów”. A to właśnie Berdyczów, jeden z pierwszych zaczął odczuwać brak wsparcia ze strony Macierzy...

Jerzy Wójcicki

Małym aktorom bardzo spodobał się dziecięcy festiwal w Polsce

Trzy dni jak w bajce

Na początku lata w polskim Pacanowie odbywał się X jubileuszowy dziecięcy festiwal z udziałem dziecięcych i młodzieżowych teatrów z Polski. W festiwalu miał zaszczyt uczestniczyć również kresowy teatrzyk „Dialog” z Winnicy, którego kierownikiem artystycznym jest Wiktoria Gajdasz. „Dialog” działa pod egidą Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków, którego prezesem jest Alicja Ratyńska.



Mali artyści w bajkowym otoczeniu

Młodzi kresowiaci zaprezentowali widzom przedstawienie zatytułowane „Krasnoludki są na świecie”, które szczególnie spodobało się najmłodszym widzom. Kolorowe stroje oraz obrazy sceniczne na długo zapamiętają wszyscy, którzy mieli okazję obejrzeć przedstawienie.

Oprócz występów na różnych scenach, dzieciaki z Winnicy brały też udział w różnych artystycznych zajęciach, odwiedzili Park Jurajski w Bałtowie, miasto Kielce, stolicę

województwa świętokrzyskiego. Pobyt w Polsce pozwolił dzieciom podwyższyć swój poziom znajomości języka polskiego.

Jednym z najbarwniejszych wydarzeń stał się udział młodzieży z Podola w świątecznej paradzie zorganizowanej z okazji Dnia Dziecka. Tysiące małych aktorów w kolorowych kostiumach, na czele z Koziółkiem-Matołką

kroczyło ulicami miasta, witając mieszkańców uśmiechem, głośnymi przywitaniem i piosenkami.

Niezapomniane wrażenia pozostawiło po sobie przedstawienie „Bajkowy świat” w Europejskim Centrum Bajki, uczestnikami którego stali się młodzi aktorzy.

Owe nowoczesne bajkowe centrum bardzo spodobało się wszystkim dzieciom, tym małym i tym...

dorosłym. Trafwszy do bajkowego świata, dzieci poznawały bajki wszystkich europejskich państw oraz poczuły się prawdziwymi ich bohaterami.

Cały skład „Dialogu” już marzy o następnych zaproszeniach na inne tak wspaniałe festiwale i pracuje nad podwyższeniem poziomu artystycznego i nowymi przedstawieniami.

Winnicki Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków

Pacanów – wieś w Polsce położona w województwie świętokrzyskim, w powiecie buskim, w gminie Pacanów, na południowo-wschodnim skraju Garbu Pińczowskiego.

W latach 1975-1998 miejscowość położona była w województwie kieleckim.

Miejscowość jest siedzibą gminy Pacanów, stanowi ośrodek usługowy dla rolnictwa.

Sławę zawdzięcza Przygodom Koziółka Matołka Kornela Makuszyńskiego. Od 2003 roku odbywa się tu ogólnopolski „Festiwal Kultury Dziecięcej”.

Akcja ratowania polskich mogił w Szepetówce

Ocalić od zapomnienia

Już od 5 lat na Ukrainie pracują polscy wolontariusze w ramach akcji „Uratuj mogiłę dziada - pradziada od zapomnienia”. Wszyscy chętni mogą wziąć udział w ratowaniu starych i zaniedbanych cmentarzy polskich.

Z inicjatywą tej akcji wystąpiła Grażyna Orłowska-Sondej z ekipą wrocławskiego oddziału Telewizji Polskiej. Pomysł odnowienia polskich cmentarzy poparły władze województwa dolnośląskiego.

W poszukiwaniu sponsorów

Zanim skończy się rok szkolny, dziennikarze programu telewizyjnego „Studio Wschód”, zwracają się do starszej młodzieży szkolnej z propozycją przyłączenia się do akcji ratowania polskich nekropoli na Kresach RP. Ponadto Wydział Oświaty Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu wysłał listy do szkół średnich oraz gimnazjów, w których zachęca, by przyłączyć do tej inicjatywy, ale też stawia warunki. Po pierwsze, nauczyciel sam musi sformować ekipę i stać się opiekunem dzieci na czas akcji. Po drugie, młodzież ma aktywizować swoje środowisko oraz mieszkańców miast, w których mieszkają, by ci podtrzymali ważną ideę.

Chłopcy i dziewczęta samodzielnie organizują zbiórkę pieniędzy, potrzebnych na zorganizowanie akcji. W tym roku pieniądze pomogli zebrać księża z pobliskich parafii, wśród nich byli m.in. ksiądz Paduh oraz ksiądz Władysław Ozyłak, dając pozwolenie na umieszczenie skarbonki w kościołach. Jak opowiadają wolontariusze z Oleśnicy, wśród datków były również stułotowe banknoty. Po trzecie - grupy wolontariuszy muszą same szukać dodatkowych sponsorów. Właśnie takim sposobem są organizowane ekipy, mające w swoim składzie 10-20 młodych ludzi.

Ponadto, na prośbę nauczyciela pana Stanisława, odpowiedzialnego za jedną z takich ekip, starosta powiatu oleśnickiego zwrócił się do sąsiednich gmin o pomoc, bowiem wolontariusze ubiegali tylko część kwoty, potrzebnej na zorganizowanie wyprawy. Pozytywnie odpowiedziały samorządy Oleśnicy, Sycowa oraz Dobroszyc. To właśnie samorządowcy z tych miejscowości załatwili transport, narzędzia oraz sfinansowali wolontariuszom wyjazdy do Lwowa, Krzemieńca, Począjowa, Kamieńca, Stanisławowa oraz innych, znanych z historii Polski miast, w których były prowadzone prace. Poza tym prywatni sponsorzy wsparli



Wspólna praca na szepetowskim cmentarzu

wolontariuszy wszelkiego rodzaju sprzętem, wykorzystywanym podczas prac porządkowych na cmentarzach.

W sumie, na Ukrainę przyjechało 320 osób. W tym roku na zaproszenie Walentyny Pasicznyk, która jest prezesem miejscowego ośrodka Polaków, wolontariusze przyjechali i pracowali w Szepetówce.

Praca od podstaw

Związek Polaków w Szepetówce gościł dziesięcioosobową ekipę uczniów, których opiekunem był Stanisław Rużycki. Wolontariuszy przywitała Walentyna Pasicznyk, ojciec Kazimierz, proboszcz miejscowej parafii oraz Piotr Kapeluch, zastępca burmistrza Szepetówki. Wolontariusze od razu wzięli się do pracy na polskim cmentarzu przy ulicy Szeszukowa.

Do akcji przyłączyli się także członkowie miejscowego Związku Polaków, przygotowując plac dla uporządkowania i odnowienia cmentarza. Rodzina Zawistowskich oraz inni mieszkańcy miasta wykonali najcięższą pracę, postawili poprzewracane pomniki na swoje miejsca, odnaleźli płyty ze zdewastowanych za czasów komuny grobowców.

Polscy uczniowie przez tydzień czyścili napisy na pomnikach, wynosili śmieci oraz wyrwali chwasty i krzaki. Miejscowi chłopcy i dziewczęta poszli w ślady polskich kolegów – uczniowie polskich klas z SP nr 4 przyszli sprzątać cmentarz z własnymi narzędziami.

Wspólną pracą i wysiłkiem, polska młodzież – ta kresowa i ta z kraju przodków, odrodziła pamięć



Odnowiona płyta na jednym z grobów

wielu zapomnianych. Na jednym z pomników, wysiłkiem uczniów, ponownie przemówił jeszcze do niedawna nieczytelny napis: „Przechodniu, westchnij za mą duszę i przypomnij to sobie: Co dziś mnie, to jutro tobie”.

Nie wolno zapominać

Wolontariusze z Polski dają przykład i nawołują do uszanowania pamięci każdego, kto wcześniej mieszkał na tej ziemi.

- Nie wolno zapominać o ludziach, którzy spoczywają na cmentarzach, są oni bowiem częścią historii rodzin, narodów oraz ojczyzn - mówi opiekun polskich wolontariuszy i dodaje, że w ich województwie (jak i w innych miastach w Polsce) jest wielki cmentarz, gdzie są pochowani żołnierze Armii Czerwonej, nie tylko Polacy, ale

i Ukraińcy, Kazachowie oraz Rosjanie.

Ludzie czczą wszystkich, którzy znaleźli tam swoje miejsce ostatniego spoczynku i stawiają znicze, niezależnie od narodowości. Najważniejsze, jak twierdzą, jest to, że tam leży człowiek.

Katolicy z naszego kraju też co roku przychodzą na groby swoich przodków oraz opiekują się, w miarę możliwości, już czasami zamkniętymi dla pochówku polskimi cmentarzami. Polska delegacja pochwaliła szepetowski związek Polaków, bowiem cmentarz w ich mieście nie wygląda jeszcze tak źle.

Uczestnicy akcji chcieliby w następnych latach po raz kolejny przyjechać do Szepetówki, bowiem znaleźli tutaj dużo nowych przyjaciół.

Olga Rychtyk
Tłumaczył Jerzy Wójcicki

Do świętowania przyłączyli się również miejscowi Polacy

Jubileusz czas zacząć

W związku ze zbliżającymi się uroczystościami jubileuszu powstania obwodu chmielnickiego (75-lecie), w mieście Chmielnickim organizowane są różne imprezy oraz festyny. Do świętowania dołączyła również obwodowa telewizja, przygotowując specjalny program telewizyjny „Sukcesy obwodowych mniejszości narodowych”. W programie wzięli udział przedstawiciele żydowskiego oraz polskiego środowiska – nauczyciele polskich szkół i kursów oraz aktywiści organizacji zrzeszających Polaków.

Na początku audycji wyświetlono krótki film o otwarciu letniej szkoły polskiej w obwodowym mieście, po którym przeprowadzono dyskusję na temat problemów oświaty oraz kultury polskiej, opieki nad polskimi cmentarzami, których na terenie obwodu jest bardzo dużo. Między innymi jest to kilka zbiorowych mogił polskich żołnierzy, którzy polegli w wojnie polsko – bolszewickiej w 1920 roku.

Tetiana Borecka, absolwentka Akademii Muzycznej w Krakowie opowiedziała zebranym w studiu telewizyjnym właśnie o jednej z akcji sprzątania w Nowej Uszycy zbiorowej mogiły 65 polskich legionistów, kończąc swoją opowieść wykonaniem utworu Moniuszki.

Chmielnicką drużynę harcerską przedstawiły na spotkaniu Anastasja Guszczuk oraz Julia Uroda. Harcerki opowiedziały o swoich osiągnięciach oraz o tym, jak rozwija się ich drużyna i dokąd w tym roku jeździła.

Pod koniec spotkania Franciszek Miciński, prezes ZPU zaprosił wszystkich na jubileusz Polskiej Szkoły w Gródku Podolskim, który zaplanowano 20 września.

Franciszek Miciński

Miasto Chmielnicki do 1954 nosiło nazwę Płoskirów – metropolia w zachodniej części Ukrainy, 230 km od granicy z Polską, nad Bohem. Stolica obwodu. Miasto liczy około 250 tys. mieszkańców.



Aktywiści środowiska polonijnego Chmielnickiego oraz harcerki z miejscowej drużyny

Syn kombatanta z tzw. Armii Kościuszki (1 Armia Polska) opowiada o swoim ojcu i Winnicy lat 40.

Nie pozwalali głośno mówić

Mieszkający w Winnicy osiemdziesięcioletni Leon Stępień, emerytowany prokurator wojskowy i Polak z pochodzenia, tak wspomina sierpień 1944 roku:

- W sierpniu 1944 miałem dwanaście lat, ale dużo pamiętam z tego, co się wówczas działo. Nasz „Mały Berlin”, bo tak w czasach niemieckiej okupacji nazywano Winnicę, w sierpniu powoli dochodził do siebie, po wkroczeniu do miasta Armii Czerwonej. Komisarze „porządkowali” sprawy, zaczynając od tych politycznych. Tam gdzie teraz jest osiedle Wiszenka była pustka i każdy mógł widzieć wzdłuż Barskiego Szosę, po prawej i lewej stronie setki rozbitych niemieckich maszyn wojskowych: czołgów, motorów i samochodów pancernych.

- Armia Czerwona wkroczyła do Winnicy w marcu, ale jeszcze w czasach okupacji niemieckiej słyszeliśmy co nieco o działaniach Armii Krajowej. Jednak po powrocie „czerwonych” każdy bał się pisać słowo na temat polskich partyzantów, bowiem temat ten był zakazany i Stalin pilnował, by o tym nie rozmawiać. Jesienią usłyszeliśmy, że Wojsko Polskie razem z Armią Czerwoną bierze udział w uwolnieniu okupowanej przez Niemców Warszawy, dlatego bardzo ucieszyłem się, bo mój tata został zaciągnięty do Armii Kościuszki i walczył pod biało-czerwoną flagą...

Pan Stępień, jak wiele starszych osób na Ukrainie, boi się mówić za dużo, pamięta bowiem jeszcze



Niemiecki czołg na brzegu rzeki Bug w Winnicy

te czasy, kiedy wysyłano na Sybir za jedno niestosowne słowo, ale jeszcze raz zapytany o tatę kontynuuje swą opowieść:

- Mój tata na początku wojny służył w lotnictwie, ale po tym jak trafił do Sewastopola do szpitalu, dowództwo dowiedziało się, że jest Polakiem z pochodzenia i zdecydowało przenieść go do Armii Kościuszki. Wtedy nie pytano „Chcesz, czy nie chcesz”. Berzowski, Zamachowski i Sosnowski – wszyscy trafiali do Wojska Polskiego. Potem tatę przerzucono do Iranu czy Iraku, gdzie walczył i trafił do niewoli. Ale to nie przeszkodziło mu po wojnie bezpiecznie wrócić do Winnicy, a ja, będąc młodym chłopakiem nie odczuwałem problemów ani w nauce.

O Powstaniu Warszawskim niezbyt dużo informacji podają radzieckie doniesienia z frontu. Tak brzmiała jedna z sowieckich depech z 2 sierpnia 1944 roku: „Zajmujemy placdarm pod Magnuszewem,

opanowaliśmy 44 km kwadratowych, próbowaliśmy przedrzeć się na drugi brzeg Wisły, udało się to tylko 1200 osobom – Niemcy nie dawali możliwości”. Sowietci tłumaczyli niemożliwość wsparcia Polaków, wielkim oporem Niemców, ale tak naprawdę Stalin nie chciał poprzeć powstania, które zaczęła w Warszawie Armia Krajowa pod przewodnictwem rządu RP w Londynie, nieuznanego przez Sowietów. Dopiero we wrześniu (powstanie wybuchło 1 sierpnia), gdy powstańców było coraz mniej, a rejon, który kontrolowali był uszczuplony, sowieckie dowództwo zdecydowało, by przekazać powstańcom kilkadziesiąt lotniczych zrzutów pomocy i uzbrojenia. Ponad połowa tych zrzutów trafiła w ręce Niemców.

Takich ludzi, jak pan Leon Stępień, jest jeszcze dużo na Podolu i Żytomierszczyźnie. Są oni żywym świadectwem historii – tak polskiej, jak i ukraińskiej.

Red.

Artystyczne popisy

Tuż przed wakacjami w polskim mieście Przedbórz odbyły się XIV Polonijne Warsztaty Artystyczne.

Udział w nich brała zdolna młodzież z Ukrainy i Białorusi. Sławutę oraz Kresowe Podole przedstawiał Teatr Piosenki „Sławuta”, działający pod kierunkiem Ireny Nikołajewej. Swoje umiejętności w recytowaniu wierszy i śpiewaniu piosenek przedstawiły polskim widzom uczennice ze sławuckich

szkół: Ludmiła Waskiewicz, Diana Osipczuk, Irena Perczeklij oraz wychowawczynie. Walenty Wojciechowski wykonał zaś kilka utworów na akordeonie.

Sławuta bardzo starannie przygotowała występ swojej młodzieży. Wspaniałe kostiumy, dobrze dobrane głosy i aranżacja każdego kolejnego występu, bardzo pozytywnie została oceniona przez publiczność.

Maria Kowalczyk



Występ dziewcząt z Chmielnicy

Fot. ZPU m. Sławuta

Jak jeszcze można być bliżej Polski, mieszkając na Podolu i Polesiu?

Oglądać, słuchać, rozmawiać

Kontakt z językiem polskim i kulturą często nie jest dostępny w dostatecznym stopniu Polakom z Ukrainy, Rosji i Białorusi. Gdy kresowa młodzież trafia do Polski na kolonie czy studia, często okazuje się nieprzygotowana na polską rzeczywistość. Na integrację w polskim społeczeństwie potrzebują dłuższego czasu, by być na czasie w kontaktach z polskimi rówieśnikami – wiedząc, kto to Piasek czy Natasza Urbańska, ile kosztuje litr benzyny w Rzeszowie.

Dlatego prezentujemy jak mieszkając np. na Ukrainie, można bez problemu słuchać popularnej polskiej radiostacji, za darmo oglądać TVP 1 czy TVN i tanio dzwonić do koleżanki z Warszawy.

Telewizja

Kresowiakom często nie wystarcza TVP Polonia, chcą mieć oni również dostęp do popularnych

programów z Polski, takich jak „Kocham cię, Polsko!” czy serialu „Rodzinka.pl”. Szczęściarce z województwa lwowskiego czy wołyńskiego, mieszkając przy granicy, mogą oglądać polską telewizję przez zwykłą antenę telewizyjną, a co może zrobić na przykład mieszkaniak Kamieńca?

Niedawno pojawiła się w Polsce tak zwana Telewizja na Kartę. Za około 400 hrywien (za odbiornik bez HDMI) i 800 hrywien (z cyfrowym łączem wysokiej rozdzielczości HDMI) można w każdym polskim sklepie RTV kupić odbiornik, który przez 3 miesiące oferuje prawie wszystkie dostępne w Polsce popularne stacje telewizyjne, a po tych trzech miesiącach, gdy nie chcemy płacić 20 zł (55 hrywien) przelewem przez internet, to i tak możemy w jakości HD oglądać TVP1, TVP2, TVN, TVN7, TV Puls i in.

Telewizja na Kartę (nadaje z Hotbirda) i dzięki antenie typu „talerz” (90 cm) można bez problemu oglądać ją od Lwowa do Kijowa, dla Charkowa już potrzebna jest trochę większa antena.

Nie zapominajmy również, że w większości sieci kablowych jest dostępna TVP Polonia i TVP Kultura. Ta pierwsza informuje o bieżącym życiu Polaków zagranicą, a druga emituje nie tylko stare polskie filmy i seriale, ale również nowe produkcje. Można również prosić operatora kablówki, by włączył do oferty inną telewizję z Polski.

Radio

Wielkie zdziwienie na ulicach Winnicy wywołuje samochód, z którego głośników nadawane są audycje radia RMF FM czy Polskiego Radia „Trójki”. By słuchać polskich stacji wystarczy mieć

telefon komórkowy z wykupionym pakietem danych (300 mb w zupełności wystarcza) i za 30 hrywien miesięcznie słuchać polskich stacji, mieszkając... na Krymie. Oczywiście, że ze zwykłego komputera jest to dużo prostsze, ale opiszemy jak słuchać polskich stacji również komórki.

Po pierwsze, zamawiamy u operatora pakiet danych. Po drugie, sprawdzamy jaki system operacyjny mamy w telefonie: Android czy Symbian. Potem instalujemy odpowiedni program do komórki: na przykład TuneIn Radio, ustawiamy pasmo odbioru na najniższe 48 Kb i rozkoszujemy się listą Hopsów w RMF FM Marcina Jędrycha, ku zazdrości znajomych. Przy okazji warto zauważyć, że dużo Ukraińców chwali muzykę z polskich stacji radiowych za to, że... nie ma w niej rosyjskiej „popsy”.

Tanie połączenia do Polski

Oczywiście od razu przychodzi na myśl połączenie przez program Skype. Jest on bezkonkurencyjny przez to, że jest absolutnie darmowy. Z każdego komputera możemy połączyć się ze znajomym z Polski. Nie dość, że go słyszymy, to możemy go nawet zobaczyć (jeżeli oczywiście on na to się zgodzi).

Można również wybrać jedną z ofert operatorów sieci komórkowych: Kyivstar proponuje połączenia do Polski za 79 kopiejek za minutę, podobna oferta jest i w Life. Zaproponowaliśmy kilka opcji, sprawdzonych przez nas osobiście. Już dawno minęły czasy, kiedy po kryjomu słuchano Radia Wolna Europa. Dziś każdy może słuchać i oglądać, ponadto warto również czasami przyjrzeć się temu, co interesuje mieszkańców Polski. Życzymy miłego oglądania i słuchania!

Jerzy Wójcicki

Dzieci z obwodu winnickiego oraz Kamieńca Podolskiego wypoczywały w Polsce

Niezapomniane wrażenia i wspomnienia

Latem dzieci z polskich rodzin na Ukrainie, korzystają z uprzejmości polskich fundacji, samorządów oraz osób prywatnych i wyjeżdżają do kraju przodków, by na koloniach i obozach harcerskich wchłaniać polskość i w praktyce sprawdzić swoją znajomość języka polskiego.

W lipcu 45 dzieci z obwodu winnickiego oraz Kamieńca Podolskiego przyjechało do Warszawy na kolonie „Lato z Polską”, zorganizowane przez Urząd Miasta oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Przyjazd dzieci poprzedził duży wysiłek organizacyjny z obu stron. Pasporty, wize, autokary, program pobytu, zakwaterowanie, jedzenie – to tylko mała część kłopotów, które mieli organizatorzy. Ale na szczęście wszystko się udało, dzieci w pełnym składzie ruszyły wczesnym rankiem - 5 lipca w kierunku przejścia granicznego Szegini - Medyka. Przekroczenie granicy zajęło trochę więcej czasu przez to, że każde dziecko miało pozwolenie na wyjazd od rodziców i ukraińska straż graniczna bardzo skrupulatnie sprawdzała wszystkie dokumenty. Polskim celnikom kontrola zabrała tylko kilkanaście minut.

Zmęczone ale szczęśliwe dzieciaki późnym wieczorem dotarły na miejsce – Praga, ul. Zagójska, gdzie na nich już czekała gorąca kolacja i przytulne dwu lub czterosobowe pokoje.

Wycieczki po Warszawie były swoistymi lekcjami historii. Rejs statkiem po Wiśle, przyćmiewała w kolejnym dniu wizyta w Centrum Kopernika. Wszystkie swoje emocje i wspomnienia dzieciaki od razu przekazywały rodzicom, a ci organizatorom wycieczki.

Bardzo ciekawe wykłady z historii I Rzeczypospolitej, Powstania Warszawskiego przybliżały małym Polakom z Kresów tragiczne i bohaterkie fragmenty historii wspaniałego kraju - Polski.

Gdy kolonie zbliżały się do końca, dzieci, opiekunowie, orga-



W czasie zwiedzania Warszawy – tym razem wycieczka odwiedziła Stare Miasto



Koloniści w drodze nad Wisłę

nizatorzy zebrali się na wspólnym spotkaniu, by podsumować to, co odbyło się w ciągu tych 10 dni, kiedy Podolacy przebywali w Warszawie i odznaczyć najbardziej aktywnych.

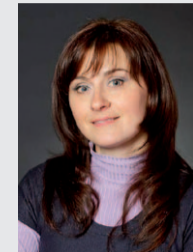
Opiekunowie grup z Ukrainy wręczyli organizatorom z Polski upominki ze swoich rodzinnych miast - Winnicy, Baru oraz Kamieńca Podolskiego, nawiązujące do polskich korzeni tych stron, z których pochodzą.

Dziękujemy wszystkim, którzy umożliwili dzieciom z kresowego Podola przyjazd na wakacje do Warszawy – SP „Kresowiaczy” w Winnicy, byłym i teraźniejszym działaczom Fundacji „Wspólnota Polska” i oczywiście – Urzędowi Miasta Warszawy. Razem można uczynić wiele dobrego. Inwestycje w rozwój dziecka, szczególnie gdy do tego rozwoju doda się

szczytę patriotyzmu, doprowadzą w niedalekiej przyszłości do powstania mocnego polskiego lobby na Wschodzie, które wyrosnie właśnie z tych 10-15-latków, którzy z zachwytem klaskali w dłonie, gdy po raz pierwszy ujrzeli podświetlony na biało-czerwono Stadion Narodowy w Warszawie.

Red.

Wspaniała wycieczka do Warszawy



Natalia Buczkowska z Baru:

Wycieczka do Warszawy była po prostu cudowna. To był aktywny i ciekawy odpoczynek, który pomógł bliżej poznać jedną z najładniejszych stolic w Europie. Mieszkańcy Warszawy bardzo kochają swoje miasto i mogą godzinami opowiadać o wybitnych warszawiakach oraz historycznych miejscach, związanych ze stolicą. Oni cieszą się, gdy widzą zachwyt w oczach turystów. Nasza grupa zwiedziła Stare Miasto, Zamek Królewski, Barbakan, Centrum Kopernika, ZOO, słynne Łazienki. Także jeździliśmy do Pułtusza, gdzie też zwiedziliśmy zamek, pływaliśmy na gondolach, oraz uprawialiśmy łucznicstwo.

Ze stolicy Podola do stolicy Polski



Halina Hładyniuk z Kamieńca:

Niektóre dzieci były w kraju przodków po raz pierwszy. Wspólnie odwiedziliśmy m.in. słynne Centrum Nauki Kopernika, dzieci mogły poznać prawa nauki, przez samodzielne przeprowadzanie doświadczeń na interaktywnych wystawach. Zwiedziliśmy również Zamek Królewski. Pięćdziesiąt kilometrów od Warszawy znajduje się miejscowość Pułtusk, którą nasza grupa również odwiedziła. Jest tam piękny zamek w stylu renesansowym, usytuowany na niewielkim wzgórzu nad Narwią. Dzieci brały udział w atrakcjach zamkowych, takich jak strzelanie z łuku albo pływanie ogromnymi drewnianymi łodziami zwanymi gondolami pułtuskimi, które są tam zdecydowanie największą atrakcją turystyczną. Wycieczka była dla dzieci, posiadających polskie korzenie nie tylko atrakcją, ale również możliwością poznania tradycji i kultury swoich rodaków - jak i doszkolenia nauki języka ojczystego.

Wolni z wolnymi – konkurs historyczny z atrakcyjnymi nagrodami

Poszukujemy duchowych i materialnych śladów powstania

Proponujemy konkurs z atrakcyjnymi nagrodami, dzięki któremu młodzież będzie mogła wcielić się w rolę profesjonalnych historyków i poszukiwaczy różnorodnych śladów przeszłości. Chcielibyśmy, by konkurs przyciągnął osoby z żytką odkrywcy: kreatywne, kochające przygodę, pracę zespołową, poznawanie swojego regionu.

Wszystkie metody poszukiwań dozwolone!

Możecie szukać w kościołach, archiwach, zapomnianych cmentarzach, kolekcji zdjęć prababci, rodzinnych pamiątkach. Zapytajcie dziadka, poszukajcie powstańców, odkrywajcie miejsca związane z powstańcami i ich losami.

Do wygrania laptop, mp4, repliki biżuterii powstańczej, wycieczka po Polsce śladami powstańców walk.

Wszystkie informacje znajdziesz na naszej stronie internetowej www.kresy-1863.pl

Organizator: Fundacja Wolność i Demokracja, al. Ujazdowskie 37 lok. 2, 00-540 Warszawa

Kontakt: Robert Czyżewski, konkurs1863@wid.org.pl



Lipcowe spotkanie wspólnot neokatechumenalnych w Winnicy

Podolska formacja neokatechumenalna na spotkaniu z biskupem Leonem

Mocniejsza i liczniejsza

W lipcu w sali winnickiej filharmonii odbyło się spotkanie członków wspólnot neokatechumenalnych Kościoła rzymskokatolickiego z biskupem diecezji kamieniecko-podolskiej Leonem Dubrawskim.

W sali, która mieści ok. 430 osób, nie było żadnego wolnego miejsca. Wierni z dwóch obwodów: winnickiego i chmielnickiego, przybyli, by wspólnie uczestniczyć w Eucharystii i podziękować za ubiegły rok ewangelizacji.

Katolicy ze wspólnot Chmielnickiego (Greczany), Winnicy, Kamieńca-Podolskiego i innych mniejszych miast, mieli okazję poznać się nawzajem i opowiedzieć o swoim doświadczeniu „na Drodze” – tak we wspólnotach neokatechumenalnych nazywają stopniowy rozwój życia duchowego każdego członka wspólnoty, zapoczątkowany wiele lat temu przez Kiko Arguello, Carmen Hernandez oraz Mario Piezzi.

Najliczniejszą ilością wspólnot neokatechumenalnych może

poszczycić się Winnica, w której jest już 14 takich grup. Najstarsza ma prawie 20 lat, najmłodsza pojawiła się w tym roku. We wspólnotach jest kilkanaście rodzin, które wychowują czworo i więcej dzieci. Same rodziny, dzięki cotygodniowym katechezom i liturgiom, odprawianych wzorem pierwszych chrześcijan, są bardzo mocne i tolerancyjne w stosunkach małżeńskich.

Biskup Leon bardzo przychylnie ocenił w kazaniu rozwój wspólnot neokatechumenalnych w diecezji. Podziękował też ekipom katechumenów za wysiłek i starania na rzecz ewangelizacji, a także obiecał księdzu Mirosławowi Cybulskiemu, który jest rektorem Seminarium Duchownego Redemptoris Mater w Winnicy, jednoczącego młode osoby, powołane do służenia Bogu na Drodze neokatechumenalnej, że będzie wspierał jego inicjatywy i w razie potrzeby weźmie udział w zapoczątkowaniu drugiej podobnej formacji do kształcenia duchowieństwa.

Jerzy Wójcicki

Milion osób na Drodze

W 2009 r. formacja neokatechumenalna była prowadzona w 19 tysiącach wspólnot, w 4,5 tys. parafii, w 820 diecezjach w 101 krajach, na 5 kontynentach.

Najwięcej wspólnot w Europie oraz na świecie jest we Włoszech oraz Hiszpanii. Kościół w Polsce, w którym jest ok. tysiąc wspólnot, jest trzeci co do liczebności wspólnot w Europie. Droga jest bardzo rozpowszechniona także w Brazylii, Meksyku, Kolumbii, Argentynie oraz Wenezueli. W Azji najwięcej wspólnot jest w Indiach. Większość wspólnot liczy od 20 do 50 osób.

Z uwagi na powszechną wielodzietność u osób zaangażowanych w Drogę, liczba pozostających pod jej wpływem szacowana jest na milion osób.



Liczne rzesze pielgrzymów w Berdyczowie

Relacja z uroczystości odpustowych

Pod płaszczem Berdyczowskiej Madonny

Deszcz nie przeszkodził pielgrzymom w ich wędrówce do berdyczowskiej świątyni. Tamtejsza Madonna okryła wszystkich płaszczem wiary, nadziei i wytrwałości.

Pod wieczór 21 lipca pielgrzymi przybyli z Dowbysza, Białej Cerkwi, Chmielnickiego, Żytomierza, Szepietówki, Kijowa, Fastowa, Charkowa, Korostyszewa, Koziatynia, Samgorodka, Rużyna, Andruszowki. Przybyli również goście z Białorusi i Polski (archidiecezja Wrocławska, na czele z księdzem dyrektorem Radia „Rodzina” Chwilczyńskim i grupa z Warszawy).

Udział w pieszej pielgrzymce z Połonnego wziął biskup Stanisław Szyrokoradiuk.

Do Berdyczowa przybyło wielu gości honorowych m.in.: Krzysztof Świderek, konsul generalny RP w Winnicy; Tadeusz Samborski, z zarządu krajowego Stowarzyszenia Współpracy Polska - Wschód oraz przedstawiciele władz lokalnych.

Sobotnia Msza święta powitana odbyła się pod przewodnictwem arcybiskupa Bagdadu Jeana Benjamina Sleimana. W trakcie homilii, zwierzchnik katolików obrządku łacińskiego w Bagdadzie, powiedział o szczególnej roli Najświętszej Maryji Panny, jako naszej Matki, Siostry i Nauczycielki. On skierował również do wiernych podziękowania za świadectwo wiary oraz złożył życzenia dalszego pięknego rozwoju Maryjnego sanktuarium w Berdyczowie, bo przecież Maryja jest ikoną ludzkości odkupionej i Matką całego Kościoła.

W niedzielę rozpoczęła się główna Msza święta odpustowa ku czci Matki Bożej Szkaplerznej – Matki Bożej Berdyczowskiej. Na początku uroczystości ojciec Benedykt Krok, kustosz berdyczowskiego klasztoru karmelitów bosych przypomniał o modlitwie i pracy, Mszę świętą celebrował arcybiskup Piotr Malczuk, on wygłosił również homilię, poświęconą wielkiemu sercu Bogurodzicy.

Jerzy Sokalski – Polskie Radio Berdyczów



Msza w Kościele MB Anielskiej 15 sierpnia 2012 roku

15 sierpnia – Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie świętował Wniebowzięcie NMP

Choć był to na Ukrainie zwykły dzień pracujący, to we wszystkich kościołach odbyły się Msze święte, w których licznie uczestniczyli wierni.

Tradycyjnie, po Eucharystii księża błogosławili wiązanki kwiatów. Z roku na rok ten stary polski

obyczaj nabiera na popularności. W tym roku w Winnicy prawie każda rodzina przyszła do kościoła z kwiatami.

Cerkiew prawosławna świętuje Zaśnięcie NMP dwa tygodnie później - 28 sierpnia.

Red.

Konkurs „Zgadnij gdzie to jest?”

Ogłaszamy konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”. Na zdjęciu przedstawiono fragment jednego z zabytków na Podolu czy Polesiu, związanych z historią Polski.

Odpowiedzi prosimy słać na adres spolskie@gmail.com lub skrzynkę pocztową pod adresem 21021, м. Вінниця, а/я 1847 - z dopiskiem „konkurs” do 20.09.2012 r.

Nagroda, w postaci wspaniałej lektury, ufundowanej przez polski konsulat w Winnicy, będzie wylosowana wśród osób, które udzielią prawidłowej odpowiedzi. W liście prosimy wskazać zwrotny adres, lub numer telefonu kontaktowego.



Fot. Jerzy Wójcicki

SŁOWO
Polskie

REDAKCJA:

a/c 1847, м. Вінниця, 21021

Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 30

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim

tel. redakcji +38067 366-50-50

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny

email: euroconnect@ukr.net

Tetiana Denisiewicz

Ewelina Nawrocka

Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

Sebastian Reńca, Alexey Saley

Pismo wydawane jest ze środków Fundacji Wolności i Demokracja

